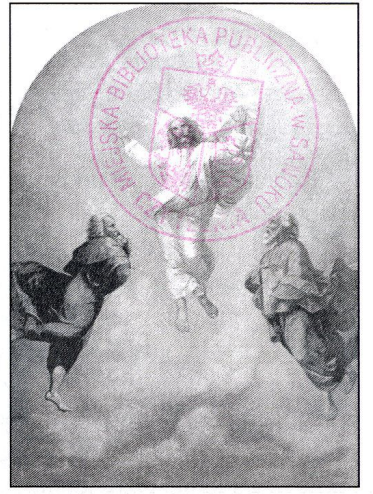


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (423) 25 września 2011r.

50 lat GOPR w Sanoku



*ks. bp Adam Szal, w asyście ks. Dziekana Andrzeja Skiby, poświęca sztandar sanockiej grupy GOPR, 17.09.2011 r.
fot. Stanisław Rocha*

„Tak” – słowem i „tak” – życiem

Relacja człowieka do Pana Boga, relacja wiary (bo tak trzeba ją nazwać), jest relacją trudną do określenia, analiz, komentarzy. Relacja ta przechodzi w ciągu życia człowieka różne etapy. Bywają chwile, gdy Bóg jest bardzo blisko nas, bywają momenty, gdy się oddala, ginie nam z oczu, gdy bardzo trudno jest ufać. Po pewnym czasie znów bywa lepiej i łatwiej przeżywać bliskość Pana. W każdym razie relacja więzi z człowiekiem Bogiem wymyka się nieraz jasnym ludzkim kryteriom i trudno jest analizować poszczególne jej momenty, a tym bardziej oceniać u kogoś poziom wiary..

Można jednak powiedzieć, co w tej relacji jest najważniejsze. Najważniejsza jest miłość i to nie deklarowana słowem, ale realizowana życiem! Miłość do Boga, który jest dla nas Ojcem i Bratem, początkiem i kresem, sensem i celem. Ta miłość wyraża się w prawdziwym realizowaniu woli Bożej, a inaczej mówiąc wypełnianiu swego powołania. Liczy się tu wier-

ność każdego dnia i umiejętność wyciągania wniosków z ewentualnych błędów, które każdemu człowiekowi mogą się zdarzyć.

W dzisiejszej Ewangelii dostrzegamy dwie ludzkie postawy, które ukazuje nam Jezus (Mt 21,28-32). Obie są postawami omylnego człowieka, ale która jest lepsza? Nie ulega wątpliwości, że lepsza jest postawa drugiego syna. Pierwszy syn to przedstawiciel relacji z ojcem na poziomie deklaracji, słów; drugi, mimo trudnego charakteru i popełniania błędów, jest wyrazicielem mówienia „tak” całym życiem, mimo, że początkowo nie uniknął błędu. Kiedy jednak przemyślał swoje słowa, zmienił decyzję, „opamiętał się i poszedł” pracować do winnicy Ojca. W konsekwencji wypełnił jego wolę, stał się posłusznym ojcu, a tym Ojcem jest sam Bóg.

Warto zastanowić się jak z relacjami między ludźmi i Bogiem jest we współczesnym świecie. A jest

bardzo różnie. Są ludzie, którzy sprzeciwiają się woli Ojca od początku do końca. To ci, których nazywamy niewierzącymi, którzy nie słyszą głosu Boga w sercu. Ponieważ wiara jest łaską i niektórzy są jej pozbawieni, trudno ich surowo oceniać – przynajmniej są szczerzy w swoich poglądach. Być może nikt nigdy nie pokazał im swoim życiem i przykładem, jak dobry i kochający jest Bóg, w którego wierzymy.

Są też ludzie, może coraz częściej, podobni do pierwszego syna. Na poziomie deklaracji nie wypierają się znajomości z Bogiem. Zaliczają się do grupy „ochrzczonych” i „wierzących”, ale zarazem „niepraktykujących”. Zauważam coraz częściej pewną schizofrenię, rozdzwięk, między słowami i postępowaniem takich słabych chrześcijan. Na przykład w chwili, gdy przynoszą dziecko do chrztu, bardzo łatwo przychodzi im mówić „tak”, gdy padają pytania o wyrzeczenie się grzechu, szatana, o wiarę w Jezusa.



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	5 wieków sanockiego rzemiosła.....	12
Kwadrans biblijny.....	4	Wędrowki dalekie i bliskie.....	16
Kazanie ks.prałata Adama Sudoła.....	6	Antyrak.....	19
Spotkanie z przedstawicielami „Strzelca”.....	8	Intencje.....	19
50-lecie GOPR.....	10	Ogłoszenia.....	20

Ale za chwilę okazuje się, że nikt z rodziców i chrzestnych (tak, taka rodzi się moda!) nie przystępuje do Komunii świętej. Czyli „de facto” nikt z nich nie chce życiem pełnić woli Bożej, żyć w przyjaźni z Nim, pracować gorliwie w „Winnicy pańskiej”. Bo co to za praca, gdy nie wypełnia się podstawowych obowiązków i nie podejmuje trudu życia w bliskości Boga. Są często tacy, którzy mimo deklarowanej wiary, całymi miesiącami nie kontaktują się z Jezusem, nie chodzą do kościoła, całymi latami nie przyjmują sakramentów. Wiara w nich jest gdzieś uśpiona. Czekają na jakiś wstrząs, który może ich zbudzić i wydobędzie potencjał, drzemający w każdym, który jest przecież stworzeniem Bożym i pragnie Boga w najtajniejszych zakamarkach serca.

Są też tacy – może to i my, czytający te słowa – którzy kochają Ojca niebieskiego i pragną żyć dla Niego, ale gdy Pan Bóg o coś nas prosi (czujemy to w swoim sercu!), nie chcemy od razu podjąć się tego zadania. Gdy trzeba pocierpieć, gdy trzeba przyjąć krzyż, gdy trzeba podjąć jakiś trud, to na początku nieraz mówimy „nie”. Ale po pewnym czasie zmagania, walki duchowej, dojrzewamy i idziemy „do winnicy”. Bierzymy ciężar trudu bycia „dzieckiem Bożym” i zmagamy się z życiem, pracując w „skwarze dnia”. Nie powiem, że jest łatwo, ale uczymy się tego z dnia na dzień, doznawszy słabości, czasem rezygnując na chwilę z pracy, ale z powrotem wracając. Musimy wierzyć, że każda chwila posłuszeństwa woli Ojca, każdy dzień wierności, to wielka łaska, to zasługa w naszym dojrzewaniu

do świętości.

W tej pracy jest ważne, aby nie patrzeć tylko na siebie, na swoje problemy i sprawy, ale też „mieć na oku sprawy drugich” (Flp 2,4 – II czytanie), innych, naszych bliźnich. Im pomagać dźwigać ich krzyż, podnosić w chwilach upadków, modlić się za słabych, podtrzymywać w zwątpieniu. Tak nas uczył Jezus, tak nas uczy dziś św. Paweł, gdy mówi, aby naśladować Chrystusa i być pokornym i pełnym miłości ku bliźnim. To jest nasze zadanie, to jest nasza droga – pracować dla chwały Bożej i być wiernym, posłusznym Ojcu.

Największym ideałem byłoby, gdybyśmy nigdy nie odmówili Bogu, gdy nas o coś prosi. Abyśmy zawsze z radością mówili Ojcu niebieskiemu „tak”, gdy staje przed nami jego wola, nawet ta trudna. Ale, ze względu na naszą słabość i małość, jest to do końca niemożliwe. Czasem upadamy, aby doznać swej nicości, aby poznać prawdę o sobie i ufać Bogu, nie swojej własnej mocy. A potem musimy wstawać i iść dalej, opamiętać się, jeśli coś jest nie tak, i wrócić z pokorą. Po to mamy sakrament pokuty, po to mamy Eucharystię, która jest pokarmem „na drogę” ludzi słabych, w której znajdujemy prawdziwą siłę. Po to mamy sumienie, aby nas ostrzegało, upominało, gdy czynimy zło i pomagało wrócić do Boga, do jego domu, do jego winnicy.

W którym miejscu jestem dzisiaj ja? Czy nie udaję, że kocham, że wierzę? Czy więcej jest we mnie słów, czy rzeczywistego zawierzenia? Czy potrafię przyjąć trudną wolę

Bożą? Czy potrafię ufać Bogu, mimo tego, że zadanie, które daje mi Pan jest trudne, może po ludzku zbyt trudne? Może Bóg doświadcza mnie ciężką chorobą, która bardzo utrudnia mi funkcjonowanie? Czy potrafię, mimo tego, być posłusznym? Czy staram się wszystko ofiarować Bogu? A może doświadcza mnie trudnym człowiekiem z najbliższego otoczenia – pograżonym w nałogu, zagubionym, niewierzącym? To wszystko może być dla mnie próbą i okazją do nauki w szkole wiary, do wzrastania, do pięknej miłości.

Módlmy się, aby w naszych postawach było jak najwięcej prawdziwego „tak”. Nie na pokaz, nie dla oczu ludzkich, ale z serca, z miłości. Niech nasze życie będzie jednym wielkim „tak”, wypowiedzianym dla większej Bożej chwały.

Ks. Tomasz Grzywna



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Za 8,1-8; Ps 102;
Łk 9,46-50

Wtorek: Za 8,20-23; Ps 87;
Łk 9,51-56

Środa: Ne 2,1-8; Ps 137;
Łk 9,57-62

Czwartek: Dn 7,9-10.13-14

lub Ap 12,7-12a; Ps 138;
J 1,47-51

Piątek: Ba 1,15-22; Ps 79;
Łk 10,13-16

Sobota: Ba 4,5-12.27-29;
Ps 69; Łk 10,13-16

Niedziela: Iz 5,1-7; Ps 80;
Flp 4,6-9; Mt 21,33-43

Trzeba się cieszyć z młodości swojej

Trzeba się cieszyć z młodości swojej, ale w sposób umiarkowany, bo kiedyś przyjdzie czas osądu własnego postępowania:

*„Ciesz się, młodzieńcze,
w młodości swojej,
a serce twoje niech się rozwesela za
dni młodości twojej.
I chodź drogami serca swego
i za tym, co oczy twe pociąga;
lecz wiedz, że z tego wszystkiego
będzie cię sądził Bóg!
Więc usuń przygnębienie
ze swego serca
i oddal ból od twego ciała,
bo młodość jak zorza poranna
szybko przemija” (9,9-10).*

Mimo tego wszystkiego co osiągnął i co zdobył, nie był z tego zadowolony: „Toteż znienawidziłem życie, gdyż przykre mi były wszystkie sprawy, jakie się dzieją **pod słońcem**; bo wszystko marność i pogoń za wiatrem” (2,17). – „Zacząłem więc ulegać zwątpieniu z powodu wszystkich tru-

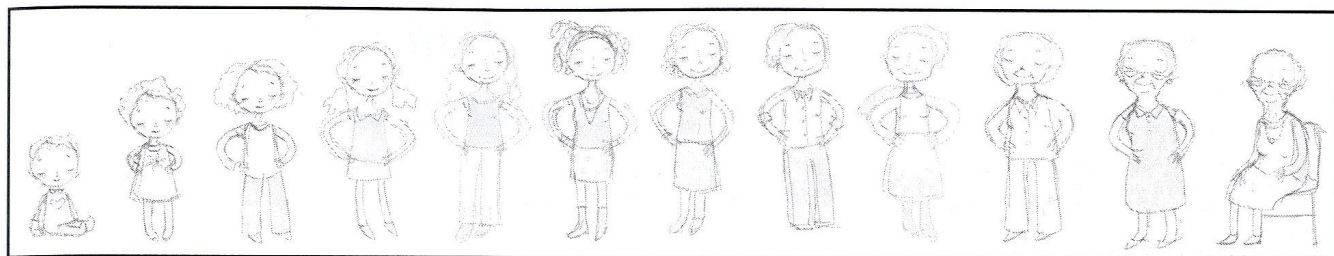
dów, jakie podjąłem pod słońcem. I to jest marność” (2,19). Nie widzi sensu swojej pracy, mozołu, z jakim wszystkiego dokonał. Mówi tu ogólnie, o każdym człowieku: „wszystkie dni jego są cierpieniem, a zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju. To także jest marność” (2,23). W Księdze tej niejednokrotnie występuje określenie „**pod słońcem**”. Już na samym początku czytamy: „Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie **pod słońcem**?” (1,3). Zwrot ten znaczy tyle co „**na ziemi**”. Niektórzy w takim ujęciu spozstrzegają wpływ obcych kultur, takich jak egipska, grecka czy fenicka.

Mędrzec dostrzega także **marność ziemskiego losu człowieka** (6,1-9,10), gdyż wszystkich czeka ten sam koniec: śmierć. Człowiek na ziemi nie osiągnie pełni szczęścia ani w dobrobycie, ani w majątku; szczęścia nie przynosi ani sława, ani wielodzietność, ani długowieczność, bo wszystko jest marnością. Jedyne mądrość ma jakieś

znaczenie. Ona uczy jak żyć, jak zachować umiar w zdobywaniu środków do życia (7,1-25). Mędrzec konstataje: „Wszystko jednakie dla wszystkich: Ten sam spotyka los sprawiedliwego jak i złoczyńcę, tak czystego, jak i nieczystego, zarówno składającego ofiary, jak i tego, który nie składa ofiar; tak samo jest z dobrym, jak i z grzesznikiem, z przysięgającym, jak i z takim, który przysięgi się boi. To złem jest wśród wszystkiego co dzieje się pod słońcem, że jeden dla wszystkich jest los. A przy tym serce synów ludzkich pełne jest zła i głupota w ich sercu, dopóki żyją. A potem – do zmarłych!” (9,2-3). Człowiek bowiem „nad dniem śmierci nie ma mocy” (8,8) i planów Bożych nie jest w stanie zbadać ani przejrzeć.

Nad wszystkim jednak **Pan Bóg czuwa, sprawuje swoje rządy**. Mędrzec wyznaje: „Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć” (3,14). Co Pan Bóg postanowił, tego nikt nie





jest w stanie zmienić: „Przypatrz się dziełu Bożemu! Bo któż naprostować może to, co On skrzywił? Gdy ci się dobrze wiecie, ciesz się z tego, a wiecie ci się źle, wtedy to rozważ: zarówno jedno jak i drugie sprawia Bóg, ponieważ człowiek nie może dociec niczego zgoła, co będzie potem” (7,13-14). Boże wyroki są nieprzeniknione, niezbadane. Mędrzec wyznaje zasadę, że „nie można poznać działania Boga, który sprawuje wszystko” (por. 11,5). Wszystkich nas czeka sąd Boży: „Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było, czy złe” (12,14). U tegoż Mędrca znajdujemy już ślady wiary w zmartwychwstanie: „wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał” (12,7).

Dopóki jednak człowiek żyje na tym świecie, na wszystko jest odpowiedni czas. Mędrzec snuje **refleksję nad czasem** (3,1-8). Ostatecznie jednak wszystko zależy od Boga (3,9-17). G. Ravasi to rozważanie określa zdaniem: „Jest to przepiękna liryczna medytacja o czasie”¹. Przyznać trzeba, że jest to jeden z najbardziej znanych fragmentów tejże Księgi. Warto przytoczyć mistrzowską interpretację G. Ravasiego: „Na z góry ustalonej osi obraca się monotonna tarcza wydarzeń, jej nieubłagane toczenie się jest jednostajne niczym powtarzający się dźwięk, jest bezlitosne niczym płynięcie strumienia, jest hałaśliwe niczym gest niszczenia. Wobec tej niekończącej się otchłani upadku powstaje pytanie o sens, które Kohelet teraz wysuwa, jak zrobił to na samym początku swojej księgi (1,3): „Co przyjdzie człowiekowi z całego trudu?”². Interpretując ten fragment III rozdziału ukazuje on „przemarsz dwudziestu ośmiu czasów (3,1-9)”³; a także „czas nieuchwytny i nienaruszalny (3,1-15)”⁴.

Jest to swoista procesja czasów, której jednak nie należą się oklaski za dobrą choreografię. Nad tym rozważaniem góruje pytanie: „Cóż przyjdzie pracującemu z trudu, jaki sobie zadaje?” (w. 9). Kohelet widzi „nędzę

poznania i klęskę mądrości”⁵.

Jakie przesłanie wypływa z tej Księgi?⁶

1. Kohelet jest wielkim realistą, który poszukuje religijnego sensu wszystkiego, co dokonuje się „pod słońcem”.
2. Życia ludzkiego nie można zacieśniać tylko do wymiaru ziemskiego, gdyż sięga ono poza ten wymiar. Mędrzec ten ma problemy ze zrozumieniem sensu śmierci, gdyż nie zna jeszcze prawdy o życiu wiecznym.
3. Otaczający go świat jest uporządkowany, wszystko dokonuje się w przedziwnym porządku, trwa w ciągłym ruchu.
4. W życiu człowieka na wszystko „jest czas” i wszystko, co się dzieje, przebiega według ustalonego rytmu.
5. Wszystko, co człowiek w życiu osiąga, „jest marność”: cały jego dobytek, praca, szczęście, a takie wartości jak sprawiedliwość czy mądrość mają wartość względną. To, co człowiek osiąga, nie jest trwałe.
6. Życie ludzkie ma wielką wartość, bo człowiek został stworzony przez Boga, a w serce człowieka wszczepił pragnienie wieczności, choć człowiek nie potrafi tego zrozumieć.

7. Za każdy czyn człowiek zostanie osądzony, co może znaczyć, że po śmierci nie wszystkich spotka jednokowy los. „Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było, czy złe” (12,14)..

8. Na świecie istnieje ustanowiony przez Boga porządek, ale człowiek nie potrafi odczytać jego celowości, sensu, znaczenia. Tym bardziej czuje się zagubiony, kiedy przychodzi mu zastanawiać się nad własnym życiem, nad jego finałem, śmiercią, zejściem do Szeolu. Całą prawdę o człowieku zna tylko Pan Bóg.

9. Mędrzec ten przez swoje głębokie rozważania przygotowuje ludzi Starego Testamentu do przyjęcia prawdy o życiu wiecznym.

10. Zachęca do życia w bojaźni Bożej i zgodnego z przykazaniami: „Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!” (12,13).

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

1 Tamże, s. 118.

2 Tamże.

3 Tamże, s. 119 – 126.

4 Tamże, s. 126 – 132.

5 Tamże, s. 126.

6 Myśli w oparciu o cytowane opracowanie ks. prof. S. Potockiego: 313-315.



Drodzy w Chrystusie Panu. Polacy! Żołnierze! Kombatanci! Ludu Boży¹

Przed chwilą wysłuchaliśmy Ewangelii świętej o zaproszeniu do winnicy. Pan Jezus zaprasza nas wszystkich do tej winnicy, daje nam w tej winnicy, tzn. w Kościele świętym, jakieś zajęcie, jakąś pracę, jakąś misję do speł-

nienia. Różnie ludzie na tę misję, na to powołanie, odpowiadają. Jedni są wierni i to przez całe życie. Inni mają różne wątpliwości, załamania: odchodzą, znowu wracają. Niestety są i tacy, którzy się całkowicie od Boga

odwracają i kończą bez imienia Boga na ustach i w sercu. (...).

Dzisiejsza niedziela jest bardzo szczególna dla tych, którzy w tych koszarach przebywali, mieszkali, ćwiczyli, także dla ich rodzin.. Jest również niedzielą wyjątkową dla tych, którzy tutaj ćwiczą, stacjonują, działają, pracują. Dlaczego? Bo po Mszy świętej nastąpi poświęcenie Pomnika ku czci przede wszystkim 2 Pułku Podhalańskiego, a także kontynuatorów tradycji podhalańskiej w okresie konspiracji wojennej realizowanej przede wszystkim przez Armię Krajową. Przypomnę, że tablica ku czci Komendantów Armii Krajowej, ku czci 2 Pułku Podhalańskiego jest umieszczona na naszym kościele farnym. Przypomnę, dla ścisłości historycznej, ile wtedy było oburzenia i gromów, że uczczono w tej formie członków Armii Krajowej, a zwłaszcza jej Komendantów Głównych: Karaszewicza-Tokarzewskiego, Grota-Roweckiego, Bora-Komorowskiego i Niedźwiadka-Okulickiego. A jednak doczekaliśmy się po paru latach, że to, co tak bardzo oburzało, stało się rzeczą naturalną, ujawniło się jako prawda historyczna i zwyciężyło, bo prawda zawsze zwycięża.

Myślę, że ktoś bardziej kompetentny, zajmujący się historią 2. Pułku Podhalańskiego, bardziej szczegółowo przy jakiejś okazji - może jakiegoś sympozjum naukowego - przedstawi historię tego pułku. Ja chciałbym ją dzisiaj krótko podać, tak jak ona się przedstawia, przynajmniej w głównych zarysach.

Zacząło się tuż po I wojnie światowej. Przypomnijmy sobie, wyobraźmy sobie, jak imperia rosyjskie, niemieckie i austriackie rozpadają się, przepadają, zostają pokonane. Tak było i na ziemiach polskich. Najpierw tutaj na ziemiach małopolskich od Cieszyna po Przemyśl. W Bochni stacjonował batalion pułku austriackiego, ale służyli tam przeważnie żołnierze i oficerowie polscy. Oni postanowili 31 października, w momencie kiedy Austria się rozpadła, kiedy w Krakowie powstała



Polska Komisja Likwidacyjna, zając koszary i magazyny. Powstał 1 Batalion późniejszego 2. Pułku Podhalańskiego. A wkrótce zaczęły się organizować bataliony 2. i 3. w Nowym Targu, i w ten sposób formował się powoli 2. Pułk Podhalański. Ponieważ na wschodzie rozgorzała wojna o Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Sambor, 1. Batalion razem z 1 Pułkiem Podhalańskim z Nowego Sącza został tam wysłany. Właśnie ten 1. Batalion przejeżdżał przez Sanok i tu się zatrzymał. Tu była jego baza, zapewne jeszcze nie wiedział, że to będzie w przyszłości jego siedziba, że to będzie jego garnizon.

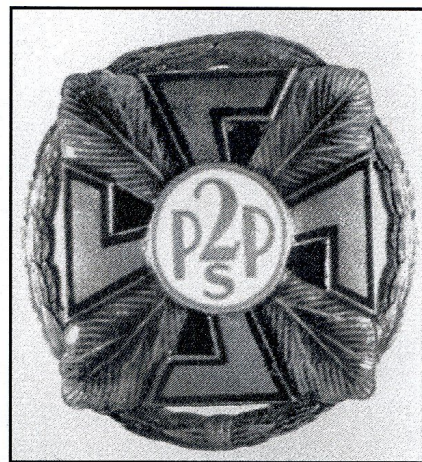
Wojska te udały się w kierunku Chyrowa, a potem walcząc z Ukraińcami dotarły do Żółtkwi, Kamionki Strumiłowej, w okolice Lwowa. W końcu poszły na Wołyń do Dubna i tam stanęły przed nowym wrogiem, jakim była Armia Czerwona. W wojnie 1920 roku osiągnęły wielkie sukcesy, przede wszystkim w bitwie pod Malinem. Należały do tej grupy wojsk, które wkroczyły do Kijowa. Przez miesiąc, od 8 maja do 9 czerwca, pełniły służbę w Kijowie obsadzając zachodni brzeg Dniepru.

Nieraz się potępia Piłsudskiego za tę wyprawę kijowską, ale podkreślamy, że to było tylko uprzedzenie ataku bolszewickiego. Piłsudski wiedział, że Armia Czerwona uderzy na Polskę, gdyż chciała nieść rewolucję na całą Europę, na cały świat i jego uderzenie tylko uprzedziło atak Sowieców. Wiemy, że wojska polskie, słabo wsparte przez ukraińskie oddziały Petlury, musiały się cofać. W tych walkach odwrotowych odznaczyły się bataliony 2. Pułku Podhalańskiego i Brygady Górskiej, którą organizował generał Galica. Dotarli aż pod Lwów. Lwów się obronił. Lwowa Armia Czerwona nie zdobyła. Wszyscy, którzy interesują się historią i znają rok 1920, wiedzą, że decydujące uderzenie nastąpiło znad Wieprza, w bok wojsk czerwonych, które na północy docierały pod Warszawę, Włocławek i Toruń. W tej ofensywie brał udział także 2. Pułk Podhalański, który pieszo dotarł do Siedlec, Białegostoku, aż nad Niemen. Wojska bolszewickie zatrzymały się nad Niemnem i tu zamierzały kontr uderzać, ale silna ofensywa wojsk polskich przepędziła ich daleko na wschód.

W bitwie nad Niemnem mają swoją bohaterską kartę bataliony 2. Pułku Podhalańskiego, które walczyły pod Kuźnicą przez trzy dni: 21, 22, 23 września. Dzisiaj jest to miejscowość graniczna. Te walki nie były daremnie, ale też kosztowały Naród Polski, i także 2. Pułk Podhalański, wiele ofiar. Zginęło wtedy 500 żołnierzy. 76 mogliśmy na naszym sanockim cmentarzu. Skąd tutaj, w Sanoku, mogły wojenne z 1920 roku? Otóż ranni żołnierze byli przewożeni tu, do Sanoka, i niektórzy z nich umierali w sanockim szpitalu.

Myszę, że sanoccy funkcjonariusze – jak się oficjalnie mówi, ale dla mnie – żołnierze stacjonujący w tych koszarach przejmą opiekę nad grobami swoich poprzedników, tych którzy umierali za Ojczyznę w 1920 roku. A jest tych grobów w Sanoku, powtarzam: 76. Wrócili także żołnierze ze swoimi odznaczeniami. Było ich dużo; uzyskali 36 Krzyży *Virtuti Militari* i 368 Krzyży Walecznych. To był rok 1920.

Wrócili do koszar i tutaj się szkolili. Tutaj przygotowywali się do ewentualnych zadań wojennych, spełniając równocześnie różnorodne funkcje, także społeczne. To właśnie 2. Pułk Podhalański zbudował ten Dom Żołnierza, który teraz jest Sanockim Domem Kultury. To żołnierze, orkiestra poprzez koncerty i organizowane imprezy, zdobywali fundusze na budowę kościoła w Załużu. Zawsze byli dumą tego miasta. Sanoka przed wojną nie znałem, uczęszczałem do gimnazjum i liceum w Przemyślu, gdzie stacjonował 5. Pułk Podhalański. W IV klasie gimnazjum, w I i II liceum, podhalańczycy prowadzili zajęcia w ramach przysposobienia wojskowego. Szkolili nas, gimnazjalistów i licealistów, właśnie oficerowie i podoficerowie 5. Pułku Podhalańskiego. Byli zawsze dumą miasta Przemyśla i byli największą atrakcją każdej defilady. Jest rok 1939-30 sierpnia; na Błoniach oddziały składały przysięgę, a po niej wyruszyły na front. Zostali wyładowani w Krzeszowicach – dwa bataliony; trzeci – na skutek bombardowania – nie dotarł na miejsce koncentracji i został podporządkowany armii generała Szylinga, który dowodził Armią „Kraków”. Trzeci batalion pod dowództwem majora Tumidajskiego, późniejszego kome-



danta Obwodu Lubelskiego, zamęczonego po wojnie w głębi Rosji, został zniszczony przez Niemców pod Tarnowem. Pozostałe bataliony w ramach dywizji górskiej walczyły na Ziemi Kieleckiej, ażeby przez most na Wiśle pod Baranowem przejść na Ziemię Tarnobrzeską, Lubelską i zakończyć Kampanię Wrześniową pod Narolem koło Lubaczowa.

Różne były losy podhalańczyków: jedni zginęli na froncie, inni przekroczyli granicę węgierską, ażeby potem walczyć z odwiecznym wrogiem na różnych frontach Zachodnich. Ci, którzy wrócili w strony rodzinne angażowali się w konspirację, przede wszystkim – w Armię Krajową.

Drodzy w Chrystusie Panu! Jesteśmy na terenie koszar. Uczestnicząc we Mszy św.; Bogu przedstawiamy nasze prośby, polecając opiece Bożej żyjących podhalańczyków, często schorowanych, przygniecionych wiekiem i życiowymi przeciwnościami. Nie zapominajmy o tych, którzy odeszli od nas walcząc na różnych frontach i tych, którzy umarli śmiercią naturalną. Niech dobry Bóg okaże im swoje miłosierdzie.

Niech dzisiejsza Uroczystość zapadnie głęboko w nasze serca, a widocznym znakiem naszej pięknej przeszłości niech pozostanie ten Pomnik, który za chwilę zostanie poświęcony. Amen.

ks. prałat Adam Sudol

1 Kazanie to zostało wygłoszone przez ks. prałata Adama Sudolę 03.10.1993 roku w czasie Mszy świętej z okazji poświęcenia płaskorzeźby (pomnika) na terenie koszar 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

*18 września – Msza św.
w intencji pomordowanych na Wschodzie
spotkanie ks. Prałata Adama Sudoła z przedstawicielami
Związku Strzeleckiego „Strzelec”
fot. Stanisław Rocha*





Świętowaliśmy 50-lecie Grupy Bieszczadzkiej GOPR

(sobota, 17.09.2011) fot. S.Rocha

W ubiegłą sobotę, w naszym kościele, odbyła się podniosła uroczystość związana z 50-leciem powstania **Grupy Bieszczadzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego**. Swoją obecnością uroczystość tę zaszczylił **ks. bp Adam Szal**, który był głównym celebransem oraz wygłosił kazanie. W koncelebrze udział wzięli księża: Piotr Bartnik, proboszcz z Górzanki, z dekanatu solińskiego, który jest zarazem przewodnikiem PTTK-u, o. Edward, franciszkanin, nasz sąsiad i piszący te słowa. Ksiądz Biskup w swoim słowie w dużej mierze skupił się na symbolice błękitnego krzyża jaki jest wypisany i jaki noszą Goprowcy.

Posługa ratowników górskich, jak sama nazwa wskazuje, łączy się z górami, które swoją potęgą, majestatem, głoszą wielkość Boga. Z górskich szczytów rozlega się wspaniała panorama, szeroki okrąg ziemi. Góry zachęcają, wręcz zmuszają do refleksji nad dziełem stworzenia, zachęcają do pytania o sens życia i pracy, pytają o cel życia człowieka. Góry swoim majestatem odślaniają wielkość i potęgę Stwórcy, a zarazem wielką hojność Boga, który dał nam, ludziom, tyle piękna, abyśmy je nie tylko podziwiali, ale także umieli wyciągać jakieś wnioski dla siebie. Chciałoby się pytać za Psalmistą: „Kim jest człowiek, że o nim pamiętasz?” W modlitwie wiernych na sobotnią uroczystość mocno wybrzmiały słowa: „Góry są zatem bardzo wyrazistym symbolem wędrówki ducha, powołanego, aby wznosić się z ziemi ku niebu, ku spotkaniu z Bogiem”. To głęboka prawda. Prosta, ale głęboka. One nam przypominają, że na tej ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, którzy z niemałym utrudzeniem zmierzają ku szczytom wieczności. Czasem trzeba się mocno namozolić ze sobą, poruszyć sumienie, aby się obudziło, aby zaprowadzić należyty porządek w życiu.

Z okazji tego jubileuszu pięknie została wydana książka autorstwa Jana Jarosińskiego, pt. „Błękitny krzyż na Poloninach. Monografia Grupy Bieszczadzkiej GOPR 1961-2011”. Jest to monografia ubogacona wieloma zdjęciami, które podnoszą jej walor. Są one rodzajem skrótu służby ludzi gór, jubilatów, goprowców, którzy nie-raz z narażeniem życia niosą pomoc



zagubionym w górach. Z tejże monografii przewija się myśl zapisana na samym początku, która jest mottem służby: „(...) na każde wezwanie (...) udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom (...). Jak przystało na ten rodzaj opracowania Autor po wstępie Wilhelma M. Orsettiego, przytacza historię ratownictwa w Polsce oraz historię Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Znaleźć tu można szereg fotografii, które przybliżają tematykę goprowską. W ciągu półwiecza istnienia GOPR-u działało w nim służąc ludziom, wielu ratowników, spośród których czternaśtu z nich zostało uznanych za zasłużonych dla ratownictwa górskiego. Ich sylwetki Autor ukazuje. Można przeczytać w tej monografii o strukturze Grupy Bieszczadzkiej, o ich bazie materialnej, o szkoleniu, o ratownictwie specjalistycznym, odznaczeniach, o profilaktyce, a w tym wydawnictwa Grupy Bieszczadzkiej, jak „Informacje”, „Echo Połonin” czy bardzo ciekawe opowieści bieszczadzkich goprowców, „Wołanie z Połonin”. Są też widokówki, proporzyczki, kalendary, maskotki, okolicznościowe pieczętki, odznaki. Jest też rozdział zatytułowany „Rozmaitości ratownicze”, „Pozostaną w naszej pamięci”, z imionami i nazwiskami goprowców, datą ich urodzenia i śmierci, miejscem śmierci i pochówku, a nawet współrzędne GPS nagrobka. Książka kończy się „Postowiem” oraz „Aneksami”. Nie brak też już ostatniego rozdziału: „Leśnicy z życzeniami dla Bieszczadzskich Goprowców” oraz „Sanok z życzeniami dla GOPR-u”. Jest jeszcze znaczna wzmianka o Sanoku.

Podsumowując: jest to cenna pozycja monograficzna, którą warto przeczytać, aby poznać ludzi gór, ich wielkie serca niosące pomoc ludziom zagubionym w górach.

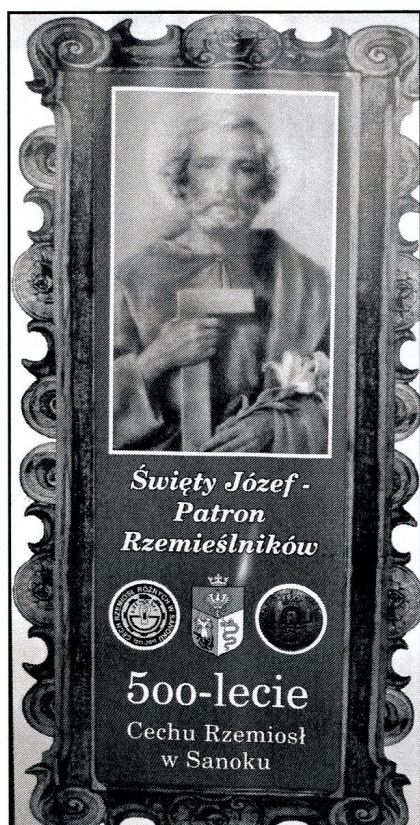
Jako dodatek do wydania tej jubileuszowej monografii ukazał się także bardzo ciekawie opracowany kwartalnik „Echo Połonin” oraz numer specjalny dedykowany „Zmarłym Ratownikom Grupy Bieszczadzkiej GOPR”. Zdjęcia przybliżają ich sylwetki i wydarzenia, w których brali udział. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

Najlepsze życzenia dla Ludzi Gór, kochających Bieszczady, niosącym pomoc w zagrożeniu życia i zdrowia „bez względu na porę roku, dnia i stan pogody”, przekazuje z Bożym błogosławieństwem -

Ks. Andrzej Skiba



5 wieków sanockiego rzemiosła¹



historia ludzkiej pracy i ludzkiej zaradności. To rzemieślnicy decydowali o rozwoju gospodarczym tego miasta, tego mikroregionu. Oni zatrudniali choćby po kilka osób dając im pracę i środki do życia. Oni świadczyli usługi. Byli to fachowcy w danej dziedzinie wytwórstwa. Tak jest po dziś dzień. Badania archeologiczne potwierdzają, że na terenie Sanoka bądź też w najbliższej okolicy już od najdawniejszych czasów tworzyli rzemieślnicy, których dzieła codziennego użytku kryje ziemia. Archeolodzy wydobyli z ziemi krzyżyki relikwiarzowe (enkolpiony), pieczęcie z wyobrażeniem św. Michała Archanioła i św. Bazylego. Należy przypuszczać, że przynajmniej niektóre z tych wyrobów powstały zapewne w tutejszych warsztatach rzemieślniczych. Archeolodzy zachwycają się wydobytymi bransoletami, zausznicami, pierścieniami czy szklanymi paciorkami

kaletnicy, kamieniarze, murarze. Wraz z powstawaniem nowych zawodów, pojawianiem się nowych wytwórców, nowych narzędzi pracy, doskonaliły się metody produkcji rzemieślniczej. Następowła coraz większa specjalizacja, którą w tym miejscu w szczególności trudno wymienić. Wraz z rozwojem rzemiosła, rzemieślnicy zaczęli zrzeszać się w organizacjach rzemieślniczych, zwanych **cechami**, które rządziły się ściśle określonymi prawami. Na czele cechu stali **starsi**, których wybierali **majstrowie**. Wytworzyła się odpowiednia hierarchia zawodowa czyli organizacje cechowe: majster czyli ktoś posiadający własny warsztat, u którego pracowali uczniowie, którzy pod jego okiem przygotowywali się do zawodu. Byli to **czeladnicy**. Starsi cechowi cieszyli się wielkim autorytetem nie tylko wśród swojej branży, ale również w środowisku miejskim. Z biegiem czasu, wraz z rozwojem

Od zarania dziejów człowiek wytwarzał przedmioty codziennego użytku, tak dla siebie jak i dla najbliższych jemu osób. Tak powstało różnego rodzaju rzemiosło. Dziś przychodzi nam świętować 5 wieków rzemiosła w Sanoku. Najstarszy przywilej cechowy pochodzi z dnia **23 kwietnia 1530 roku**



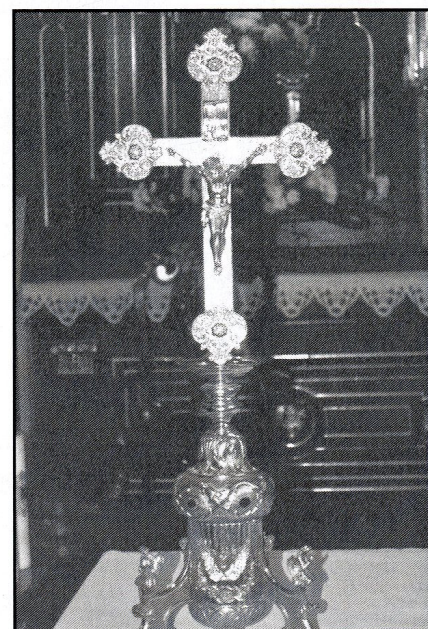
i został wystawiony dla cechu kuśnierskiego przez króla **Zygmunta I**. Trzeba jednak zauważyć, że rzemieślnicy różnych zawodów byli znani już w Sanoku. Data wspomniana wyżej to niejako cezura zapoczątkowująca zorganizowane funkcjonowanie **Cechu Rzemiosł Różnych**. Od tej daty, tego okresu czasu, zaczęły powstawać różne tradycje związane z funkcjonowaniem poszczególnych rzemiosł. Rzemieślnicy zgromadzeni w cechach stanowili znaczącą część miejscowego społeczeństwa. To z nich wywodzili się miejscy rajcy, wójtowie i burmistrzowie.

5 wieków istnienia sanockiego rzemiosła, które w dużej mierze jest rodzajem rękodzielnictwa, to bogata

i z niemałym trudem próbują określić ich czas powstania. Wiemy tylko, że pierwsza wzmianka o Sanoku pochodzi z roku 1150, i znajduje się w tzw. **Latopisie hipackim**. Już wtedy musieli tu być jacyś rzemieślnicy. Dziś twierdzi się, że jeszcze w okresie przedlokacyjnym, a więc przed rokiem 1339, istniało tu wyspecjalizowane rzemiosło. Rozwijało się wtedy głównie **ciesielstwo i budownictwo**, gdyż było tu dużo budulca. Działali też **stolarze**. Te zawody były jakby zwiastunami przyszłego rozwoju rzemiosła. Za nimi poszli, czy też nawet działali równolegle, **kowale i odlewnicy**. Równolegle rozwijało się **garncarstwo, tkactwo**, pojawiali się **zduni**, a także **szewcy**,

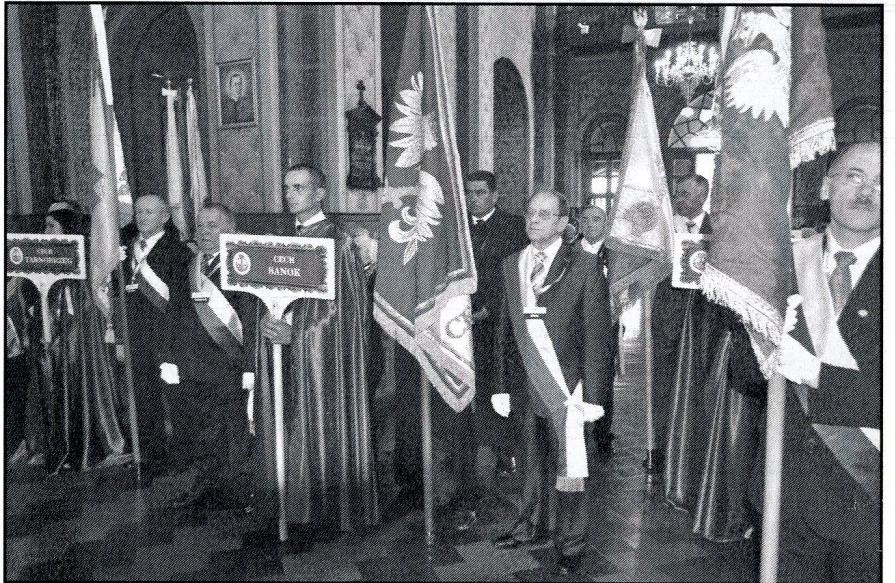
miasta, przybywało coraz to więcej rzemieślników, zawodów, których dziś już nie ma, jak choćby łaźbowników (prowadzili miejską łaźnię).

Następne wieki to dokumenty wystawiane przez hierarchów Kościoła i królów, w których cechy otrzymywały **liczne przywileje**. 9 marca 1530 roku,



biskup przemyski Jan Karnkowski udziela członkom bractwa kuśnierskiego, które działało przy kościele parafialnym, 40-dniowego odpustu za udział w procesjach i modlitwach parafialnych. 23 kwietnia 1530 roku, król Zygmunt I (zwany Starym), ustanowił w Sanoku cech kuśnierski, dokument, który znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku. Należy zwrócić uwagę, że rzemieślnicy zawsze byli przy kościele i często dla kościoła lokalnego pracowali, ofiarując nieraz swoje wyroby. To bardzo ważne dokumenty pisane, które w sposób nie budzący obaw czy wątpliwości, ukazują życie rzemieślnicze, ich zwyczaje czy obowiązki i przywileje. O kuśnierzach znajduje się najwięcej dokumentów. Na tej podstawie można wywnioskować, że podobnymi zasadami kierowały się inne cechy.

Przypuszcza się, że jeszcze przed XVII wiekiem mistrzowie różnych specjalności byli zrzeszeni w **cechu zbiorowym**, zwanym **wielkim**, którego odpowiednikiem jest dzisiejszy **Cech Rzemiosł Różnych**. Zachował się nawet odpis przywileju pochodzący z roku 1841, zezwalający na utworzenie cechu wielkiego. Pisany pięknym językiem tamtego czasu określa dokładnie wszystkie obowiązki i przywileje rzemieślników. Jest kilka punktów, które odnoszą się do związku z kościołem parafialnym. Czytam: Majster „obowiązany obowiązki kościelne dopełniać jako to świecy cechowe zaświecać, rozdawać i gasić, brać groby do pogrzebania Braci i współobywateli i tychże pogrzebać...”. Za niedopełnienie tego obowiązku groziły nawet niewielkie kary: „A jeśliby któren na pogrzebie nie był, (...) ten podobnież także za karę funt wosku dać musi. Jeśliby zaś któren na mszy żałobnej nie był, za karę także funt wosku zapłaci”. (...) Tudzież na mszy świętej za współbrata powinien być przytomny, pod podobną karą funta wosku”. Być „przytomnym”, to po prostu być obecnym i to z całą rodziną. Jeszcze inne zobowiązania: „... jeżeli kto zaniedba albo zgasić albo zaświecić świecy (tak!) w kościele w niedzielę lub święto, zapłaci za karę pół grosza. Każdy majster tak młodszy, jako i starszy, przez Oktawę Bożego Ciała Chrystusowego, powinien nieść świecy na procesji pod karą pół funta wosku”. Uderza w tych przywilejach także wiel-





ka gościnność i wzajemna troska o siebie, o należyty wizerunek cechu. To jest tylko odpis tego dokumentu, który wydany został przez króla **Zygmunta III, 30 maja 1628 roku.**

Trudno byłoby iść nawet wiek po wieku i omawiać poszczególne wydarzenia czy przedstawiać charakterystykę poszczególnych cechów, zawodów, bo to jest temat na pracę naukową, ale w dniu tak ważnym i tak wielkim dla Rzemiosła Sanockiego, ukazują w wielkim skrócie zarys tych ważnych wydarzeń, niejako podstawy. Niezmiernie ciekawe są pamiętniki obrazujące obyczajowość i życie sanockich rzemieślników, ich życie codzienne i odświętne.

Do historii przeszło ważne wydarzenie sprzed stu laty, kiedy obchodzono **400-lecie Sanockiego Rzemiosła. Było to 8 października 1911 roku.** Z tej okazji urządzono m. in. okolicznościową wystawę, a w naszym kościele ówczesny proboszcz, ks. Franciszek Matwijkiewicz, odprawił Mszę świętą, a kazanie wygłosił ks. Józef Drozd. Wtedy też poświęcono **nowy sztandar**, który jest przechowywany w Sanockim Cechu Rzemiosł Różnych. Przedstawia on Matkę Bożą Częstochowską i herb Sanoka. Po poświęceniu do drzewca wbijano srebrne gwoździe. Mówię o tym, bo pierwsze gwoździe w imieniu ówczesnego biskupa przemyskiego, dziś już świętego, **Józefa Sebastiana Pelczara oraz ks. biskupa Karola Fischera, wbił miejscowy proboszcz, wspomniany ks. F. Matwijkiewicz.** Chętnych do wbijania tychże gwoździ było 367. Była to ówczesna

władza, dostojnicy państwowi tamtych czasów, fundatorzy. Samych biskupów było trzech, bo obok już wspomnianych był także biskup Konstanty Czechowicz, obrządku greckokatolickiego, a także wielu kapłanów, których nazwiska wymienia kronikarz, a których było piętnastu. Jak ważna jest ciągłość historii! W dniu 19 marca 1979 roku, w uroczystość św. Józefa, podczas Mszy świętej został poświęcony nowy sztandar. Na nim nie ma już oznak religijnych, poza her-

bem miasta, gdzie w jednym z pól widnieje św. Michał Archanioł. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Adam Sudoł.

Wymienię z wdzięcznością dwa nazwiska z historii, raczej historii rzemiosła artystycznego, ludzi, którzy pozostawili swój ślad w naszym kościele. Są to: brązownik **Aleksander Piech** i artysta malarz **Władysław Lisowski.** Dziełem **Aleksandra Piecha (1851-1932)**, są w naszym kościele, tu przy głównym ołtarzu, dwa **kandelabry.** Na jednym z nich, na podstawie, widnieje napis: „Na pamiątkę 25 - cioletniej rocznicy zaślubin i 30 - toletniej rocznicy założenia warsztatu brązowniczego w Sanoku ofiarują te Kandelabry dla Kościoła parafialnego obrz. rzym.-Kat. małżonkowie: Aleksander i Józefa ze Słupnickich Piechowic w roku Pańskim 1902” (zachowano oryginalnie brzmiący napis). W prezbiterium znajduje się też „**Wieczna lampa**”, wykonana przez tegoż brązownika, która jest wsparta przez trzy orły. Przechowujemy także piękny krzyż, który jest chroniony przed złodziejami. On też był ofiarodawcą pięciu kielichów, które, niestety, w roku 1937 zostały skradzione. Tak notują



kroniki. My mamy jednak jeden kielich, na którego podstawie wygrawerowany jest napis: „Stanisław i śp. Helena Baumanowie ofiarowali w roku 1911. Alex Piech bronzownik w Sanoku 1911”. Ten kielich stoi teraz na ołtarzu i będzie używany podczas Mszy świętej. Był to wybitny artysta, który w swojej pracowni tworzył prawdziwe dzieła sztuki, jak: lichtarze, świeczniki czy naczynia liturgiczne, a także przedmioty codziennego użytku.

Dziełem artysty malarza **Władysława Lisowskiego** są stacje *Drogi krzyżowej* znajdujące się w naszym kościele, które kilka lat temu zostały odnowione przez artystę malarza Jerzego Wojtowicza. Pod rokiem 1928 w *Kronice parafialnej* widnieje zapis, że wykonał on w swojej pracowni artystycznej **Grób Pański**. W kościele Ojców Franciszkanów znajduje się na polichromii „**Kazanie św. Franciszka do ptaków**”, jego autorstwa. Był więc zaangażowany w życie parafii i Kościoła, podobnie jak i dziś wielu rzemieślników czy artystów, twórców to czyni, za co składam serdeczne podziękowania.

Rzemieślnicy zawsze trzymali z Kościołem, byli tu obecni i są nadal. Przypomnę, że w dniu 23 listopada 1923 roku powstał w Sanoku **Katolicki Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej**. Miał on cel bardzo szczytny: „kształcenie i popieranie swych członków pod względem religijnym, umysłowym, materialnym, zawodowym, fizycznym i uczciwej rozrywki na podstawie zasad czysto katolickich i narodowych, by w ten sposób podnieść stan rękodzielniczy i przemysłowy i wyrobić z nich świątłych chrześcijan – katolików i dzielnych członków społeczeństwa”. Pierwszym prezesem tegoż związku był **ks. Stanisław Janusz**, a po nim funkcję tę przejął **ks. Antoni Wołek – Waclawski**. To tylko niewielki epizod wzięty z życia rzemieślniczego.

Wydarzenia historyczne, czasy zaborów, wojen, czasy powojenne, czasy komunistyczne, kiedy to władza ludowa ingerowała w wewnętrzne struktury organizacyjne, kiedy lękała się niezależnych rzemieślników, wpływały na kształt rozwoju rzemiosła. Nie każda epoka sprzyjała więc jego rozwojowi. Były czasy bardzo nieprzychylnie dla rozwoju rzemiosła.



Rzemieślnicy jednak przetrwali i dziś, chociaż z wieloma problemami, możecie Drodzy Rzemieślnicy o tak bogatej tradycji twórczej, rozwijać swoje uzdolnienia i zarządzać naszym potrzebom, za co jesteśmy Wam wdzięczni. Wasza praca przyczynia się do wewnętrznej satysfakcji, że ktoś jest zadowolony, że Wasze dzieło odpowiada jego zapotrzebowaniom. Dziś możecie dziękować Panu Bogu za talenty jakimi Was obdarzył, dzięki którym możecie służyć człowiekowi i dzięki którym możecie zarabiać na swoje utrzymanie i swoich rodzin, a także dawać pracę innym.

Pracujcie z Bożą pomocą i przy wsparciu św. Józefa Rzemieślnika, którego czcicie każdego roku. Bądźcie podobni do pielgrzymów, którzy wstępując w progi świętego miasta, Jerozolimy, śpiewali:

„Wykrzykujcie na cześć Pana
wszystkie ziemie,
służcie Panu z weselem!
Stawajcie przed obliczem Pana
z okrzykami radości. (...)

*W Jego bramy wstępujcie
z dziękczynieniem,
z hymnami w Jego przedsionki,
chwalcie i błogosławcie Jego imię”
(Ps 100(99),1-2.4-5).*

P.s. Szkoda, że prasa regionalna jak ognia unika wzmianki, że w kościele *Przemienienia Pańskiego* w Sanoku, została odprawiona Msza święta z udziałem wszystkich delegacji obecnych na tychże uroczystościach. Może wtedy informacja przekazywana na całe województwo byłaby pełniejsza? Cóż, poprawność polityczna obowiązuje! Nie pisać, nie mówić, zamilknąć o Mszy świętej. Wystarczy wspomnieć, że rzemieślnicy zawsze trzymali z Kościołem!

Ks. Andrzej Skiba

1 Opracowano na podstawie: Red.: W. Banach, E. Kasprzak, A. Romaniak, 500 lat Cechu Rzemiosł w Sanoku, Wyd.: Muzeum Historyczne w Sanoku, na zlecenie Cechu Rzemiosł Różnych w Sanoku, Sanok 2011.

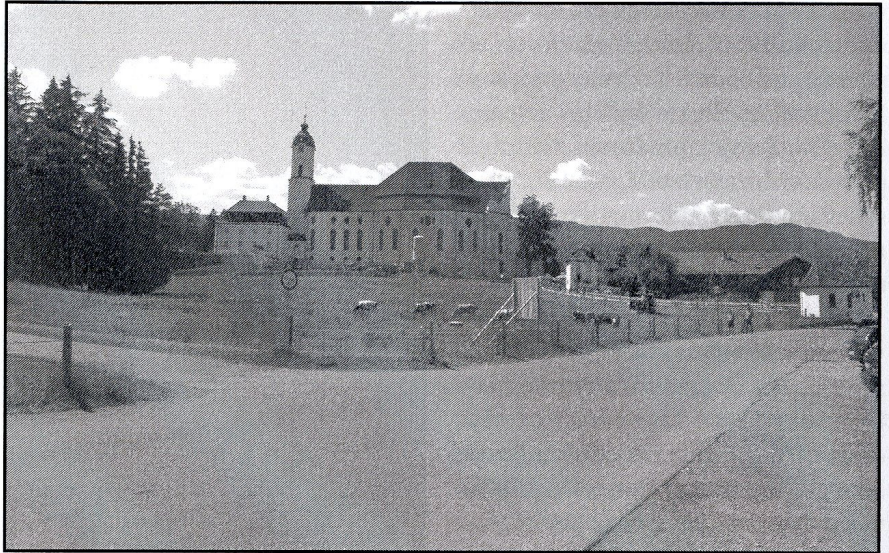
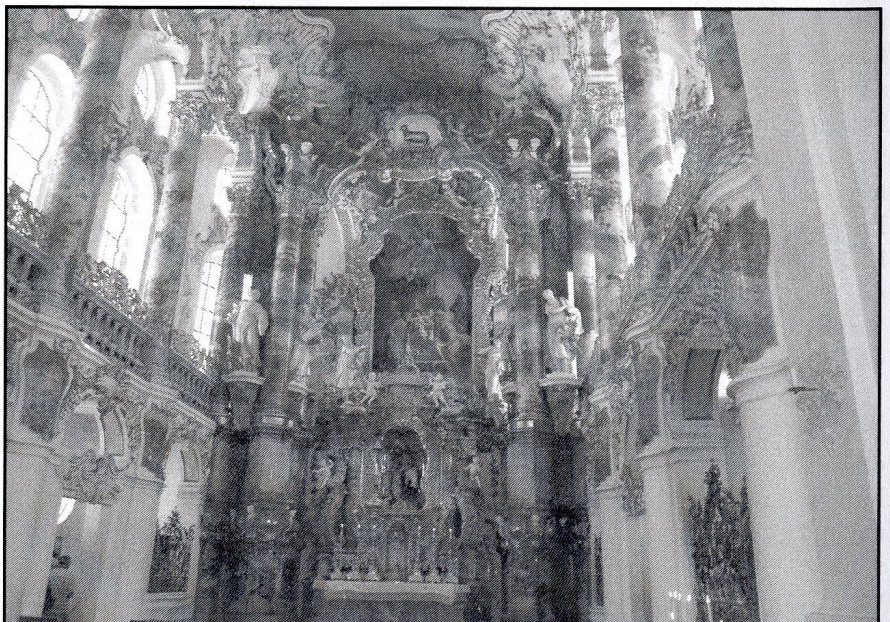
Wies – rokokowy klejnot u podnóża Alp

W drugi dzień naszego pobytu w Niemczech postanowiliśmy wybrać się w stronę Alp. Była to znaczna odległość, bo wynosząca prawie 300 kilometrów. Planowałem zobaczenie kościółka w Wies, zamku w Neuschwanstein oraz przejazd przez Alpy, w tym krótki odcinek w Austrii i powrót przez Garmisch Partenkirchen. Życie wymusiło jednak pewną zmianę trasy, o czym napiszę niedługo.

Już od kilka lat marzyłem, aby zobaczyć osobiście wspaniałą kościółkę w Wies. Ten rokokowy klejnot znajduje się u podnóża niemieckiej części Alp. Umieszczany jest często w książkach, albumach, folderach jako mieniący się kolorami skarb, ukryty w murach wiejskiego kościółka. Okazało się, że jest to nie tylko perła rokokowej sztuki, ale także sanktuarium „Chrystusa Ubiczowanego”, którego cudowna figura znajduje się w ołtarzu głównym bawarskiej świątyni.

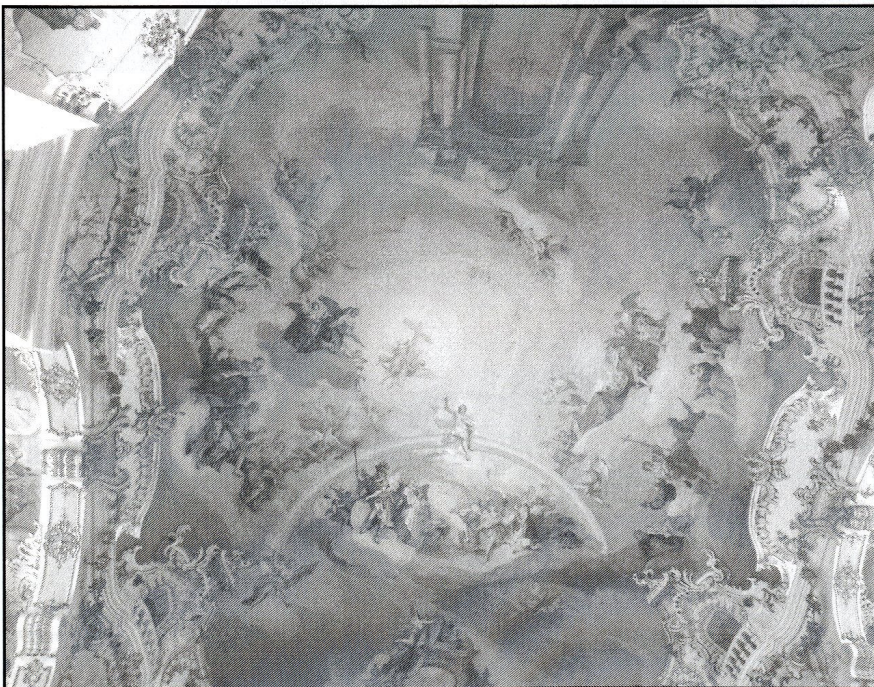
Ciągnięty marzeniami pierwszym punktem zwiedzania uczyniłem wioskę Wies, położoną w regionie zwanym Allgaeu, w pobliżu Alp. Po przebyciu dłuższego odcinka drogi skręciliśmy w okolicach miasteczka Landsberg am Lech, w dolinę tejże rzeki, a potem jeszcze w boczną trasę i powoli zbliżyliśmy się do tej miejscowości. Właściwie był to jeszcze płaskowyż, wzniesienia były niewielkie, dopiero gdzieś w oddali widoczne były strome szczyty Alp. Sama wioska Wies przywitała nas dzwonkami pasących się dookoła krów, kilkoma sklepikami z pamiątkami i niezbyt głośnym gwarem turystów ze wszystkich stron świata. Postawiliśmy auto na parkingu i udaliśmy się w stronę kościółka, którego sylwetka rysowała się w pobliżu. Dalej, w tle, można było dostrzec zarysy już dosyć dużych gór, strzelających w górę jakby od niechcenia, z płaszczyzny łąk i lasów, otaczających zacisze świątyni.

Bryła kościoła nie jest zachwycająca, nawet wygląda nieco rubasznie, sprawiając wrażenie zbyt „pekatej”. To nawa kościoła robi takie wrażenie - jakby rozpychającej zbyt cienkie mury. Ale wiedziałem, że to, co najcenniej-

*widok na kościół od strony parkingu**wspaniale wewnątrz świątyni pełne turystów, w głębi ołtarz główny**ołtarz główny, pod obrazem Świętej Rodziny
mniejsza figura Chrystusa Ubiczowanego*



zbliżenie cudownej figury



fresk na sklepieniu nawy – w środku Chrystus siedzący na tęczycy, wskazujący na krzyż, pod tęczą aniołowie, po drugiej stronie brama do nieba

sze kryje się wewnątrz. Po przejściu jakichś 200 metrów dotarliśmy wreszcie do wejścia i wkroczyliśmy do wnętrza. Kościółek był pełen ludzi, bo ciągną tu turyści z całego świata, w tym liczni Azjaci, ale mimo to, ogarnął nas zachwyty. Jaskrawe kolory, róż, błękit, pomarańcz, żółć wypełniały świątynię. Moje oczy ślizgały się po zagiętych płaszczyznach sufitu i ścian nasycając się feerią barw. Wszystko było piękne, radosne, kolorowe. Zmysł wzroku sycił się kształtami, barwami, odbłyśkami światła.

A wszystko zaczęło się w 1738 roku, gdy w oczach figury Chrystusa Ubiczowanego, która stała w pobliżu, wiejska kobieta Maria Lori ujrzała łyzy. Wkrótce zaczęły przybywać w to miejsce tłumy pielgrzymów, co sprawiło, że pracujący w niedalekim klasztorze w Steingaden norbertanie, postanowili zbudować tu sanktuarium. Zadanie to powierzono jednemu z najwybitniejszych ówczesnych architektów bawarskich Dominikowi Zimmermannowi, a prace trwały w latach 1745-54. Artysta zaprojektował kościół na planie owalu (25 na 29 m.) w stylu rokoka niemieckiego. Brat Dominika, Johannes Zimmermann, stworzył imponujące wnętrza, skrzące się malowidłami, rzeźbami, sztukateriami.

Kościół składa się z dwóch części: prezbiterium, które mogłoby funkcjonować zupełnie oddzielnie oraz elipsoidalnej nawy. Owal nawy łączy w sobie dwa półkola, zespolone prostokątem, dzięki czemu można było utworzyć dodatkowo dwie wąskie nawy boczne, oddzielone od nawy parami kolumn. Sklepienie jest płaskie, drewniane, chociaż została stworzona iluzja, jakoby tworzyło kopułę, jest to jednak tylko wrażenie dzięki specjalnie skonstruowanemu malowidłu iluzjonistycznemu. Największe wrażenie sprawiają na widzu: ołtarz główny, malowidła sufitowe oraz dekoracje ścian, ambona i ołtarze boczne.

Ołtarz główny tworzy imponującą dominantę wnętrza. Zawiera w sobie cudowną figurę Chrystusa Ubiczowanego, a nad nią, oprawiony w złote ramy, obraz Jezusa i Świętej Rodziny nad grobem Dawida, autorstwa Baltazara Albrechta. Pole główne flankują kolumny z czerwonego marmuru, które wraz ze złoceniami głowic, ram i innych dekoracji oraz białą rzeźb tworzą piękną harmonię barw.

Bardzo piękne są także malowidła sufitowe. W prezbiterium jest to przedstawienie aniołów niosących Bogu Ojcu narzędzia Meki Chrystusa, a w nawie głównej miłosierdzie Boże w dniu Sądu Ostatecznego. Centralną postacią największego malowidła, nad nawą, jest Chrystus siedzący nie na tronie lecz na tęczy, która jest symbolem miłosierdzia. Wskazuje on na krzyż – znak największej miłości i zbawienia. Pod łukiem tęczy znajduje się Maryja, królowa Aniołów (ze skrzydłami – bardzo rzadkie przedstawienie) oraz archaniołowie, w tym Michał z wagą. Jeden z aniołów, inny od pozostałych, ze skrzydłami jakby zwierzęcymi, pada na ziemię – prawdopodobnie jest to diabeł, oddający na końcu świata cześć Bogu. Po drugiej stronie fresku znajduje się ogromna, zamknięta jeszcze brama – drzwi do Raju. Nie ma na obrazie tych, którzy będą sądzeni – to wszyscy obecni w kościele, oglądający malowidło. Jest ono wyjątkowe, choć płaskie – tworzy iluzję kopuły, ponadto łączy w sobie elementy malarskie i dekoracje stiukowe. W sumie jest to arcydzieło, którego autorowi, Johannesowi Zimmermannowi należą się głębokie ukłony.

W kościółku jest jeszcze wiele innych pięknych detali, w tym dwa ołtarze na ścianach bocznych z dominantą koloru różowo-czerwonego, podobnie ambona, dalej cztery wielkie rzeźby Ojców Kościoła przy kolumnach bocznych naw, w kolorze białym i złotym, białe kolumny ze złożonymi kapitelami, mniejsze malowidła ściennie, kartusze pod sklepieniem i wiele innych. Wszystko wydaje się tańczyć, grać i śpiewać na chwałę Bożą. To wspaniały przykład stylu rokoko niemieckiego, pełnego kolorów, złocień, krzywizn, fal; po prostu feeria barw i kształtów, budząca podziw nie tylko dla artystów, ale też dla samego Stwórcy.

Po wyjściu z kościółka warto jeszcze przejść się kawałek dalej, w stronę łąk i pól. Dookoła pasą się krowy, konie, dzwonią ich dzwonki, słychać śpiew ptaków – istna sielanka. W dalszej perspektywie szczyty Alp, poszarpane i ostre, choć jeszcze nie najwyższe, ale już wznoszące się ku niebu. Zabudowań tu niewiele, a roślin i zwierząt bardzo dużo. To bawarska prowincja, pełna tego, co najpiękniejsze w Niemczech. I taki to obraz kościoła w Wies i okolicy pozostanie w mojej pamięci.

*Ks. Tomasz Grzywna
fot. ks. Tomasz Grzywna,
ks. Roman Froń*



widok na prospekt organowy



boczny ołtarz w otoczeniu dużych figur św. Augustyna i św. Hieronima



kościół od strony łąk

„Antyrak- Nowy styl życia”- recenzja

W księgarniach oraz w sklepach internetowych można znaleźć wiele poradników ze słowem „rak” w tytule. Najczęściej są przeznaczone dla osób

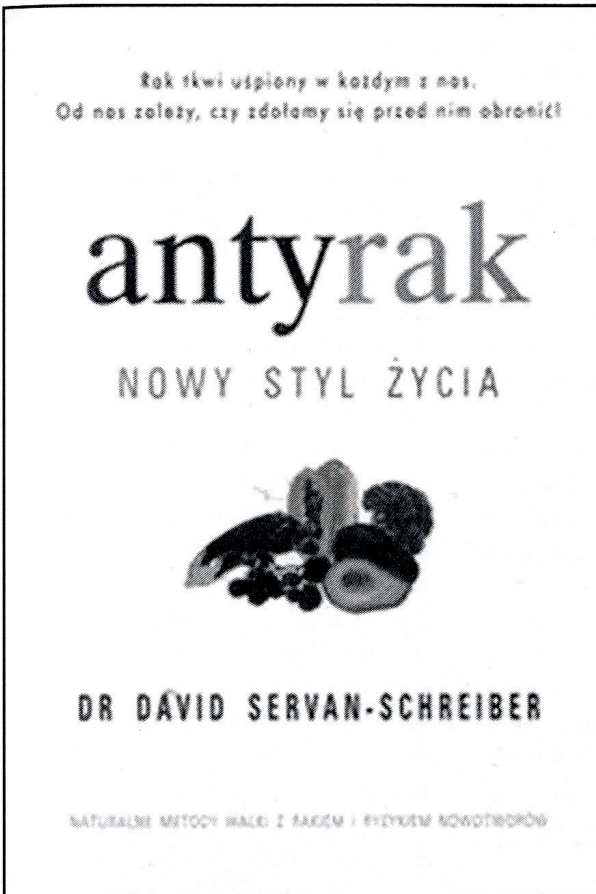
leczących się z powodu nowotworu i zawierają porady dotyczące lepszego przystosowania się do choroby i leczenia. Jest jednak niewiele publi-

stępny sposób tłumaczy, dlaczego styl życia ma wpływ na rozwój nowotworów oraz co można zrobić, aby im przeciwdziałać. Autor podkreśla rolę odżywiania, ćwiczeń fizycznych i stanu psychicznego zarówno w zmaganiach z rakiem, jak i w profilaktyce zachorowań na nowotwory.

Książka zawiera także konkretne propozycje dietetyczne, które mogą nie tylko działać profilaktycznie, ale także wspomóc tradycyjne metody leczenia nowotworów, jak chemioterapia czy radioterapia. Należy pamiętać, że w przypadku osób chorych, wprowadzanie do jadłospisu produktów o udowodnionym działaniu antynowotworowym nie zastępuje tradycyjnego leczenia onkologicznego i powinno się odbywać w porozumieniu z lekarzem.

Warto przeczytać poradnik „Antyrak- Nowy styl życia”, gdyż zachęca on do zastanowienia się, czy nasz styl życia wspiera nas w zachowaniu zdrowia, czy przeciwnie, działa destrukcyjnie. Ta książka daje również nadzieję na to, że na zmiany nigdy nie jest za późno.

Agata Wolanin



kacji przeznaczonych dla osób zdrowych, które chciałyby dowiedzieć się więcej o nowotworach i nauczyć się im przeciwdziałać. Książka „Antyrak- Nowy styl życia” to pozycja warta polecenia, zarówno dla osób leczących się z powodu choroby nowotworowej, jak i tych, których interesuje profilaktyka.

Autor, dr David Servan-Schreiber jest lekarzem i naukowcem, który niespodziewanie sam zachorował na raka. Ciekawie i barwnie opisuje swoje przeżycia związane z diagnozą choroby nowotworowej i jej leczeniem. Wyjaśnia także mechanizmy powstawania i rozwoju raka. W jasny i przy-

Intencje w tygodniu 26.09 - 2.10.2011 r.

Poniedziałek, 26.09

6.30 o miłosierdzie Boże i szczęśliwą śmierć dla Józefy
7.00 + Elżbieta Kręzałek od pracowników Rejonu Energetycznego Krosno
7.30 + Edward (greg.)
18.00 1. + Jan (greg.)
2. + Tomasz Kogut
3. dziękczynna za otrzymane łaski w 23. rocznicę ślubu z prośbą o dalszą opiekę dla całej rodziny

Wtorek, 27.09

6.30 + Robert i Teresa
7.00 + Paweł i ++ z jego rodziny oraz + Franciszka (f) i ++ z rodziny
7.30 + Edward (greg.)
18.00 1. + Jan (greg.)
2. w intencji Beaty i Adama w 25 r. ślubu, którego żona zmarła 1 maja o spójność jej duszy
3. o uzdrowienie ciała i duszy Kazimierzy i Alicji

Środa, 28.09

6.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz

7.00 + Genowefa i Michał Biega

7.30 + Edward (greg.)

18.00 1. + Jan (greg.)

2. + Tadeusz Mazur 12 r. śm.

3. + Wiesław

Czwartek, 29.09

6.30 o błogosławieństwo Boże i dary Ducha Świętego dla wnuków

7.00 + Michał i jego córka Alina

7.30 + Edward (greg.)

18.00 1. + Jan (greg.)

2. + Jadwiga, Michał i Maria Jakubowscy

3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Braci z Róży św. Michała oraz tutejszych kapłanów

4. o błogosławieństwo Boże na cały rok dla Wspólnoty Ochronki z ul. Słowackiego

Piątek, 30.09

6.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz

7.00 ++ Rodzice: Maria i Andrzej i bracia: Edward i Kazimierz

7.30 + Edward (koniec greg.)

18.00 1. + Jan (koniec greg.)

2. + Janina Raczkowska 28 r. śm.

3. + Krzysztof Borczyk 4 r. śm.

Sobota, 1.10

6.30 + Józefa (f) Dymek (pocz. greg.)

7.00 + Wilhelmina i Piotr

7.30 + Janina

9.00 Msza święta 60-lecie PTTK, 50-lecie Koła Przewodników

18.00 1. + Jan Matuła (pocz. greg.)

2. O tryumf Niepokalanego Serca Maryi

Niedziela, 2.10

6.30 Józefa (f-greg.)

8.00 + Danuta Adamska 10 r. śm.

9.30 + Franciszka (f), Stanisław, Edward, ks. Czesław

11.00 + Ewa Hadam 6 r. śm.

12.30 + Zofia i Roman 20 r. śm.; + Antoni i Franciszek

16.00 + Zdzisław Pelczarski

18.00 + Jan (greg.)

26 Niedziela zwykła – 25.09.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. W sobotę, 1 października – rozpoczynamy **nabożeństwa październikowe**, które są połączone z odmawianiem Różańca. Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież szkolną, a szczególnie tych, którzy w tym roku przystąpią do sakramentu bierzmowania. Tych, którzy nie mogą wziąć udziału w modlitwie różańcowej w kościele, zachęcamy do odmawiania tej modlitwy w rodzinach. Za odmówienie Różańca (pięciu tajemnic) zyskuje się odpust zupełny. Warunki są takie, jak przy każdym odpuszczeniu, a więc: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeśli brak jest jakiegoś warunku, to zamiast odpustu zupełnego, jest odpust cząstkowy. Jako, że jest to **pierwsza sobota miesiąca**, wypada ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie, które rozpoczniemy o godzinie 17:15 odmówieniem różańca. Prosimy przynieść ze sobą świece czy lampki, które zapalimy podczas procesji.

2. Informujemy, że nasz parafianin, Szymon Kot, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po złożeniu egzaminów wstępnych został przyjęty i wraz ze Szczepanem Wiśniewskim, rozpocznie nowy rok akademicki, czas formacji duchowej, intelektualnej, pastoralnej i społecznej. Obydwu kandydatów polecamy Jezusowi Chrystusowi,

Najwyższemu Kapłanowi i opiece Matki Najświętszej, prosząc o modlitwy w ich intencji.

3. W najbliższą sobotę Księża uczący szkoły średnie udadzą się z młodzieżą klas maturalnych na pielgrzymkę, do Częstochowy, na Jasną Górę. Jest to bowiem stary, bardzo ceniony zwyczaj, kiedy to młodzi ludzie zawierają swoją przyszłość Matce Bożej.

4. Także w sobotę, o godzinie 9:00, zostanie odprawiona Msza święta połączona z poświęceniem sztandaru, z okazji 60-lecia PTTK w Sanoku oraz 50-lecia Koła Przewodników.

5. Sanocki Dom Kultury zaprasza na XXI Festiwal im. Adama Didura, który dziś rozpoczyna się i trwać będzie do 2 października. Wszystkich wiernych szczególnie zapraszamy na dwa koncerty muzyki sakralnej. W dniu 26 września (jutro), w naszym kościele zabrzmi **Mała Msza Uroczysta** Gioacchino Rossiniego, w wykonaniu solistów i chóru Filharmonii Śląskiej, a 1 października w kościele Chrystusa Króla **Requiem** Giuseppe

Verdiego w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Opery Krakowskiej. Zapraszamy na te niezwykle koncerty, przepełnione refleksją i muzycznym mistrzostwem – zaprasza dyrektor SDK mgr Waldemar Szybiak. Do tego zaproszenia dołączamy również swoje.

6. W przyszłą niedzielę gościć będziemy misjonarza z Tanzanii, którego chcemy wesprzeć ofiarą do puszek, która posłuży na wykopanie studni dla tamtejszej ludności, której brak wody pitnej.

7. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy serdecznie. Dziś także zbiórka do puszek, którą organizuje Stowarzyszenie Opieki nad Starym Cmentarzem, na ratowanie zabytkowych, cenionych nagrobków.

8. Mamy do sprzedania ciekawie wydane „Kalendarze Rolnika”, gdzie można znaleźć szereg ciekawych artykułów czy praktycznych porad z różnych dziedzin życia. Cena – 17 zł.

9. Zapraszamy do czytania prasy katolickiej, w tym i naszej gazetki.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia